

NOWY



KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR.

REKREACJE

WARSZAWA, Warszawa, ul. 1. 40-41
BOSNOWIEC, Warszawa 12. 0-42
CIEŚLIM, Al. Wolności Nr. 89
RYDYM, Al. Wolności Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY - LUBLIN

Olbrzymia afera w Poznaniu

Dyrektorzy firmy „R. May” - fałszerzami weksli

Cwierć miliona strat - Sensacyjne aresztowania

Władze prokuratorskie w Poznaniu wpadły na ślad olbrzymiej afery, która naraziła na poważne straty największe instytucje finansowe w kraju. Terenem afery jest wielka fabryka nawozów sztucznych „Roman May S. A.” w Poznaniu.

która znalazła się ostatnio w poważnych tarapatkach finansowych. Dyrektorzy tej firmy, Stanisław Stwiorok i Andrzej Rozmiarek wpadli na pomysł ratowania zachwiałych interesów i własnych dochodów drogą

dyskontowania bezwartościowych weksli

w tych bankach, gdzie firma R. May miała redyskonto. W tym celu dyrektorzy wynajęli za umówioną opłatą dwóch ludzi, którym kazali podpisać plik weksli na ogólną sumę 250 tys. złotych.

Tak sfabrykowane weksle „klientowskie” zdyskontowali następnie w dwóch bankach i pieniądze podzielili tak, że część dostała firma, resztę zaś dyrektora, prokurenci i pośrednicy.

Afera wyszła na jaw, gdy przyszło do wykupienia weksli, bowiem rzekomych klientów firmy nie sposób było odnaleźć. Wzbudziło to podejrzenie u władz bankowych, które o całej machinacji zawiadomiły prokuraturę. Wszczęte natychmiast dochodzenie ujawniło

sensacyjne kulisy całej afery.

Jak się okazało są w nią zamieszani prócz wymienionych już Stwioroka i Rozmiarka prokurenci: Bolesław Jaworski, Sylwester Chojnacki, Stanisław Kubiński i Marjan Drygas, który jest bratem przyrodnim prezydenta miasta Poznania Cyryla Ratajskiego, będącego zarazem prezesem rady nadzorczej firmy Roman May S. A. To wysokie pokrewieństwo nie za pobięło jednak aresztowaniu Marjana Drygasa przez prokuratora. Łącznie z nim aresztowani zostali: dyrektor Stwiorok, pośrednik Karol Dziewiczko i kupcy: Zygmunt Golewski i Florian Przygodziński.

Śledztwo w tej sensacyjnej afere zatacza coraz dalsze kręgi i

spodziewane są dalsze aresztowania, również i poza Poznaniem. Dochodzenia spoczywają w rękach specjalnie delegowanego przez władze sędziego śledczego Karczewskiego.

★

Jako znamienity przyczynek do afery należy zanotować fakt, że Roman May, chcąc ratować podupadłą finanse fabryki, wciągnął niedawno do spółki

browary Huggera i wykupił większość ich akcji.

Wraz z upadkiem May'a, który uchodził na terenie Poznania za jednego z największych potentatów finansowych,

browary Huggera stanęły w obliczu ruiny. By je ratować wysunęto na radzie miejskiej wnioski o przejęcie tych browarów przez miasto.

W samej fabryce May'a trwał

od szeregu dni strajk włoski, który dopiero wczoraj został ukończony i to w niezwykle sposób. Miastowicie

robotnicy otrzymali 120 tonn surowca i 8 tys. złotych pożyczki, przystąpili do roboty i prowadzą produkcję na własny rachunek.

„May'owa” afera — jak ją w Poznaniu nazywają — wywołała olbrzymie poruszenie, tem więcej, że zahacza ona o czołowych obywateli miasta.

Samolot kpt. Skarżyńskiego uszkodzony przy lądowaniu w Kurytybie

RIO DE JANEIRO. 30.5. — Kapitan Skarżyński wystartował o godz. 9.45 do Kurytyby, gdzie wylądował między godz. 13 a 14-tą.

Przy odlocie obecni byli minister pełnomocny R. P., Grabowski, szef gabinetu ministra spraw wojskowych, attache wojenny poselstwa argentyńskiego, oraz szef departamentu lotnictwa, który w imieniu ministra wojny ofiarował kpt. Skarżyńskiemu spadochron, życząc w

gorącym przemówieniu dalszych sukcesów lotnictwu polskiemu.

KURYTYBA. 30.5 — Kapitan Skarżyński wylądował tu wczoraj o godzinie 2 po poł. witany na lotnisku przez wielotysięczne tłumy.

Przy lądowaniu z powodu nierównego terenu zostało lekko uszkodzone podwozie.

Kpt. Skarżyńskiego eskortowała eskadra pod dowództwem asa lotnictwa brazylijskiego płk.

Braga.

Z Kurytyby kpt. Skarżyński odleci do Buenos Aires. Lotnik nie poniósł żadnego szwanku.

Uszkodzenie podwozia jest tak drobne, że z łatwością może być w krótkim czasie naprawione.

Kontiskata „Nowego Czasu”

Poniedziałkowy numer „Nowego Czasu” uległ kontfiskacie za zamieszczoną na 1-szej stronie wiadomość p. t. „Olbrzymi wiec w Obszarach w obronie robotników kop. Ema”.

Z dolarem bardzo źle

Wobec dalszego wybitnego spadku dolara na giełdach międzynarodowych do zł. 7.42, w Warszawie zauważyć się daje dalsza paniczna ucieczka od dolara, za którego żądano tylko zł. 7.38, a Bank Polski płaci zaedwie zł. 7.35.

Trzy procesy szpiegowskie przy drzwiach zamkniętych

Najbliższe dni przyniosą trzy szpiegowskie procesy.

Przygotowany jest doraźny proces przeciwko szpiegom, a w sądzie apelacyjnym 2.6 będą rozpatrywane dwa osadzone już procesy szpiegów — Stefana Majchrzaka, głośnego komunisty, twórcy jacejki wywrotowej w oddziałach wojskowych, skazanego na 7 lat więzienia, Walentyna Grzybowskiej, b. ur-

zędniczki wojskowej, skazanej na rok więzienia za kontakt z Majchrzakiem, oraz sprawa głośnego szpiega kpt. Jana Tadeusza Rowińskiego vel Rudnickiego, który sam oddał się w ręce władz oskarżając się o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa i skazany został na 13 lat więzienia.

Procesy te odbędą się przy drzwiach zamkniętych.

Wytwórczość krajowa stanowi o dobrobycie obywateli
ZWIEDZAJCIE IV TARGI KATOWICKIE

Najlepsze bezpośrednie źródła zakupu

od 24 V. do 8.VI. 1933

Zastanówmy się trochę ..

To się mści!...

Redukować!... Oszczędzać, Oszczędzać na wszystkim!

Rozumiemy te nakazy doskonale, gdy podyktowane są one istotną koniecznością.

Ot, na przykład, w takim wypadku: w pewnej firmie, zatrudniającej zgórą czterdziestu pracowników, dyrektor woła ich do siebie i powiada: Proszę państwa, sytuacja znowu pogorszyła się w naszym przedsiębiorstwie bardzo znacznie. Zamó-

wień prawie żadnych. Płatności olbrzymie. Stanęliśmy wobec konieczności: albo obniżenia panom zarobków, albo zredukowania części personelu...

W takim wypadku, jeśli się ma zaufanie do kierownictwa przedsiębiorstwa i wie się istotnie, że sytuacja przedstawia się tak właśnie, mówi się „trudno!” i acz ze ściśniętym sercem zgodzić się trzeba na obniżkę.

Ale... są i inne wypadki. Zna-

my takich wypadków niemało, kiedy przedsiębiorstwo prosperuje doskonale, ma właśnie dobry okres, pracuje z dużym zyskiem dyrektorzy wypłacają sobie różne dodatkowe pensje (wiedzą o tem najlepiej kasjerzy i buchalterzy!) a mimo to — idąc z prądem czasu, stosując się do panującej powszechnie „mody” — obniżają pensje pracownikom.

— Dlaczego u mnie pracownik ma zarabiać o 50 złotych więcej

miesięcznie, skoro naprzeciwno taki sam pracownik zarabia mniej...

Ale taki pan nie doda do swego tłumaczenia, że jego przedsiębiorstwo jest właśnie w kwitującym stanie, a „naprzeciwno” leży i robi bokami...

Ale pracownicy wiedzą o tem i pracownicy umieją wyciągnąć właściwe wnioski z takiego rozumowania i postępowania panów dyrektorów i pracodawców.

Pracownika można zepchnąć poniżej minimum egzystencji, można mu kazać wyrzec się wszystkiego, poza nędznym jedzeniem — ale nie wolno wówczas żądać od niego niczego więcej poza automatycznym wypełnianiem jego funkcji.

Tyle tylko — aby nie naraził się na awanturę...

Kto na tem zyskuje — łatwo zrozumieć...

Epidemiczna, nierozumna, krótkowzroczna psychoza robienia oszczędności na wynagrodzeniu za pracę — jest groźna.

I mści się... Mści się boleśnie na tych przedewszystkiem, którzy „oszczędności” te stosują kiedy trzeba i... kiedy nie trzeba...

60-90 milj. zł. pożyczki zagranicznej na budowę węzła kolejowego w Warszawie

Ostatnio w prasie pojawiały się wiadomości, dotyczące jednej z ofert zagranicznych na zelektryfikowanie warszawskiego węzła kolejowego.

Jak się dowiadujemy w rządzie rozważana jest już od dłuższego czasu sprawa sfinansowania elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego przez grupę zagraniczną, przyczem pod uwagę brane są trzy oferty, a mianowicie nadesłane przez firmy francuskie, belgijskie i angielskie.

Oferty te obejmują — poza elektryfikacją — również dostarczenie zelektryfikowanego taboru kolejowego oraz budowę Głównego Dworca w Warszawie.

Jak wiadomo, przebudowa kolejowego węzła warszawskiego wraz z tunelem średnicowym jest już na ukończeniu. Obecnie chodzi o zaprowadzenie instalacji elektrycznej w obrębie wielkiej Warszawy i wybudowania dworca.

Wszystkie trzy oferty zagranicz-

ne traktują o sfinansowaniu tej budowy drogą udzielenia polskim kolejom pożyczki w formie przedewszystkiem kredytów towarowych. Wysokość ofiarowanych kredytów waha się

od 60 do 90 milionów złotych.

Która z powyższych ofert zostanie przyjęta, trudno dzisiaj przewidzieć. Przedstawiciele zagranicznych koncernów elektryfikacyjnych, które złożyły oferty,

prowadzą osobiste pertraktacje, od rezultatów których uzależniona jest ostateczna decyzja ministerstwa komunikacji o wyborze ofer-

ty. Jedna z ofert zagranicznych, przewidująca

kredyt na okres 8—10 lat,

a zawierająca najmniej możliwości kredytu towarowego, jest uważana w kręgach fachowych za najkorzystniejszą i ma widoki zrealizowania. Rokowania z tą grupą zagraniczną, toczące się w Warszawie i w Londynie, rozwijają się pomyślnie.

Zawarcie tej transakcji przyspieszyłoby uruchomienie linii średnicowej w Warszawie, budowanej do tychczas z funduszy budżetowych.

Proces -- niczem Gorgonowej Plutonowy KOP-u oskarżony o gwałt i morderstwo

Zawiła i trudna do rozwiązania zagadka ma wojskowy sąd lwowski, rozpatrujący podczas sesji wyjazdowej w Czortkowie sprawę plutonowego K. O. P-u, 31-letniego Józefa Starniewskiego, oskarżonego o zniewolenie młodej dziewczyny.

Pomiędzy plutonowym a 18-letnią córką urzędnika kolejowego Miroslawa Werbickiego — Ukrainka, od paru już lat trwał flirt. Młoda dziewczyna, zakochana w wojskowym, marzyła o małżeństwie, on natomiast unikał poważniejszych na ten temat wyznań. Pomiędzy młoda para dochodziło niejednokrotnie do sprzeczek. Wreszcie doszło do katastrofy.

W nocy z dn. 7 na 8 lipca 1931 r. na torze kolejowym pod Czortkowem znalazłono zmasakrowane zwłoki Werbickiej.

Jak ustaliło dochodzenie, poprzedniego wieczoru Werbicka wraz ze Starniewskim udała się na spacer, który przeciągnął się do późnej godziny.

Ogędziny zwłok ustaliły, że ma się tu do czynienia z morderstwem seksualnym pomimo sfałszowanych pozorów śmierci samobójczej.

Aresztowany Starniewski pomimo licznych poszlak, przemawiających przeciwko niemu, do winy się nie przyznał. Powołani biegli w osobach lekarzy dr. Goldsteina i dr. Pira stwierdzili, że trudno jest

orzec kategorycznie czy ciosy i obrażenia, widoczne na ciele zabitej, pochodzą z ręki drugiej osoby czy też są skutkiem przebiechania przez pociąg.

Zagadka polega więc nie tylko na wykryciu sprawcy morderstwa, lecz przedewszystkiem ustaleniu czy ma się tu do czynienia z zamachem samobójczym czy zbrodnią zabójstwa.

SPORT

MECZ POLSKA—BELGJA

W niedzielę, 4 czerwca, odbędzie się w Warszawie na boisku Legii o godz. 16-ej min. 30 międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Polska—Belgia.

Reprezentacja Polski przedstawia się następująco: Albinowski, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Dziwisz, Urban, Matjas, Nawrot, Pazurek i Włodarz. Rezerwa: Fontowicz, Chmielewski, Szczepaniak, Janczyk, Gienza i Wypijewski.

★

W poniedziałek odbędzie się na stadionie Legii międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne, Polska—Belgia.

Reprezentacja Polski wystąpi w składzie następującym:

100 m. — Twardowski i Trojanowski II, 400 m. — Biniakowski i Marciniak, 800 m. — Kuźmicki i Maszewski (rez. J. Miller), 1500 m. — Kuźmicki i Sidorowicz, 5000 m. — Kusociński i Fjalka, sztafeta szwedzka: Biniakowski, Marciniak, Trojanowski II, Twardowski, Tyczka — Sznajder i Kink, dysk — Heliasz i Kozłowski, oszczep — Turczyk i P. Mkrut.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 16.50.

Tragiczna śmierć alpinisty

LYON, 30.5. — Młody alpinista z Genewy, Maradan, podczas wycieczki z dwoma towarzyszami na szczyt Saleve, doznał zawrotu głowy, wskutek czego puścił się liny, na której dokonywał 60-metrowego zjazdu i runął w dół.

Maradan poniósł śmierć na miejscu.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne zapowiadały się niespokojnie, przynosząc nadmierną impulsywność, szorstkość i drażliwość.

Później, po godz. 9-ej — będą się zaznaczać stopniowo nowe możliwości i zainteresowania umysłowe, a w czasie tym możemy osiągnąć powodzenie w spekulacjach, poczynaniach ryzykownych, w nabywaniu biletów na loterie, w załatwianiu spraw urzędowych.

Południe nieźle się zapowiada.

Gorszy nastrój, jaki się może zaznaczyć w związku z drobnymi niepowodzeniami po godz. 15-ej wkrótce ustąpi, a później zaznaczy się poprawa sytuacji.

Należy jednak zastrzec, że wieczór, zwłaszcza w godzinach późniejszych, może nam przynieść sytuację niejasną, chaotyczną, zamieszanie, podstępny, nieokreślone obawy i niepokoje.

POGODA

Pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, ciepła. Słabe wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

Znowu proces kosmetyczny Rad wypalił dziurę w głowie

W ostatnich czasach mnożą się procesy spowodowane niefortunne mi zabiegami lekarskimi. Jeszcze nie została zakończona rozprawa o spowodowanie śmierci n. Ufnowskiej po operacji kosmetycznej zmniejszenia biustu, kiedy na wózek warszawskiego sądu apelacyjnego znalazła się druga podobna sprawa.

Tym razem poszkodowana jest nauczycielka n. Zofia Brzozowska, która poddała się operacji usunięcia narośli nad powieką.

Dr. Flokstrumpf, który prowadził kurację, zastosował preparat radu, tak jednak nieszczęśliwie, że doprowadził do zniszczenia części

kości czołowej.

Po dokonaniu operacji, podczas której uszkodzona kość wycięto zastępując blaszką wielkości pięciocentówką, pacjentka nie tylko została silnie zeszpecona, lecz i jej zdolność do pracy umysłowej znacznie się zmniejszyła.

P. Brzozowska wskutek tego wystąpiła na drogę sądową i wyrokiem sądu okręgowego przyznanych jej zostało 50.000 zł. odszkodowania.

Dr. Flokstrumpf zaapelował, twierdząc, że w postępowaniu jego nie było żadnych uchybień i żąda powołania dodatkowych ekspertów.

Wrócili pokrzepieni w wierze... A wiara czyni cuda... Co mówi ks. proboszcz Lorek o pielgrzymce na Jasną Górę

Wrócili już z pielgrzymki na Jasną Górę. Karetki sanitarne powoziły ich z powrotem na sale szpitalne, do sanatoryjnych pokoi, do ubogich izdebek... Leżą bez ruchu na łózkach i w fotelach — mężczyźni, tknięci paraliżem, pozbawieni władzy w zmartwiałem ciele, ślepcy...

Pozornie — nie zmieniło się nic, ale tylko pozornie, bo serca ich biją żywiej, bo w oczach lśni blask niecodzienny, bo na twarzy — uśmiech radosny i wiara w duszy głęboka, wiara w „cud“, który ożywi skamieniałe ciało.

93 chorych, pokrzepionych modlitwą, złożonych u stóp cudownego ołtarza czeka w pokorze na moment, kiedy dane im będzie stanąć w Jasnogórskim klasztorze o własnych siłach i Jasnej Paniencie złożyć dzięki gorące za cud...

Jednym z głównych inicjatorów pielgrzymki chorych na Jasną Górę był nieustraszony działacz na polu społecznym i filantropijnym ks. proboszcz Lorek, do niego też zwracamy się z prośbą o informację. Przedewszystkiem:

— Czy były już wypadki uzdrowienia chorych na Jasnej Górze?

— Ależ, oczywiście. — odpowiada da żywo ksiądz proboszcz. — Historia zna szereg takich wypadków, które są skrupulatnie notowane i badane następnie przez lekarzy. Wiele z nich da się wytłumaczyć wiedzą medyczną, ale są i takie, dla których w języku tej wiedzy — niema wytłumaczenia. Jeden z wypadków takiego właśnie uzdrowienia dał niejako początek obecnym pielgrzymkom...

— Jak to się stało?

— Dwa lata temu była na Jasnej Górze pani Sankowska, złożona ciężka niemoca. Wkrótce po swej bytności w klasztorze p. Sankowska odzyskała zdrowie i jako votum dziękczynne, postanowiła wyprowadzić dziesięciu nieuleczalnie chorych do Częstochowy. To dało początek pierwszej pielgrzymce, która odbyła się w roku ubiegłym i zgromadziła 30 chorych. Pielgrzymka tegoroczna była znacznie liczniejsza, liczyła bowiem 93 chorych, a zorganizowana została przy ofiarnej pomocy Stow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo.

— Jaki był przebieg nabożeństwa?

— Niezmiernie podniosły i uroczysty. Wnieśliśmy chorych na noszach, co uczyniło olbrzymie wrażenie na zgromadzonych w kościele tłumach, a z chwili rozpoczęcia nabożeństwa — słysząc było jedynie słowa modlitwy i szloch... Ludzie zdrowi

padali na kolana przy chorych, modlili się za nich, a jednocześnie szeptała słowa podziękowań „za zdrowie“ — ten największy skarb człowieka... Mielśmy między chorymi studenta, leży bezwładnie od 6 lat, tknięty paraliżem i początkowo dość sceptycznie mówił o pielgrzymce, ale gdy skończono nabożeństwo — zapytał mnie z żalem: „Księżo proboszczu, dlaczego tak krótko?“

Mielśmy malarza — bez nóg: amputowano mu je by uratować życie i gdy odsłonięto obraz — wsparł głowę na rękach i zastygł w bez-

ruchu... Trzeba go było budzić, jakby ze snu cudownego —

nie pozwalał ruszyć noszy... Muszę tu zaznaczyć, że po raz pierwszy od wielu setek lat odsłonięto cudowny obraz o godz. 8-el.

zamiast o 6-ej rano. Wyłom ten został uczyniony specjalnie dla naszej pielgrzymki.

— Jak odbył się transport chorych?

— W Warszawie — przy pomocy karetek P. C. K. i wzdłuż

zdrowia; wiele dopomogli nam panowie z Konferencji Św. Wincentego i Sodalicja Młodzieńców; należy również podkreślić fakt, że sześciu sanitariuszy ze szpitala św. Rocha

ofiarowało nam bezinteresownie swoją wielce cenną pracę... W Częstochowie pomoc mieli harcerze, sokoli, członkowie związków i straż pożarna, która czuwała nad porządkiem w czasie uroczystości. Wielu miejscowych obywateli ofiarowało dla chorych powozy,

tak, że środków transportu mieliśmy pod dostatkiem.

— Zapewne pielgrzymki takie wejdą teraz już w coroczny zwyczaj?

— Tak jest, działają one bowiem zbawiennie na psychikę chorych. Dzień, jaki spędził na Jasnej Górze stał się dla tych nieszczęśliwych źródłem radości i wiary na długi przeciąg czasu. A wiara czyni cuda! — zakończył ksiądz proboszcz Lorek interesująca rozmowa.

15 dyrektorów u Gieschego pobiera milion zł. miesięcznie a strażakom chcą obniżyć

Dyrekcja hut spółki akcyjnej Giesche zwróciła się do strażaków hutniczych z żądaniem, by ci zgodzili się dobrowolnie na przegrupowanie ich z wyższej do niższej kategorii płac. Ponieważ pociągnięcie to godzi wyrażnie w zdobycze klasy pracującej, sekretarze związków zwrócili się do zainteresowanych z ostrzeżeniem, by nie podpisywali żadnych rewersów, jak również nie godzili się na zniżkę.

Jak wiadomo, kontrahentem umowy zbiorowej są nie poszczegól-

ni strażacy, lecz związki zawodowe, które w sprawach płac są miarodajne.

W związku z tem otrzymujemy od ZZZ ostrzeżenie, skierowane pod adresem strażaków, że na wypadek podpisania rewersu, wyrażającego zgodę na obniżkę członkowie tej organizacji zostaną z niej usunięci.

Huty Gieschego zatrudniają ogółem 73 strażaków. Na uwagę zasługuje również fakt, że w hutach spółki akcyjnej Giesche pracu-

je 15 dyrektorów, których pobory miesięczne przekraczają łącznie milion złotych.

Konfiskata erkzotiiKaw

Jacy szczegóły walnego zebrania Volksbundu, na którym, jak wiadomo, poseł Ulitz wygłosił przemówienie, stawiające pod znakiem zapytania kwestie lojalności Niemców w woj. Śląskiem.

Wczorajsza „Kattowitzer Zeitung“ uległa konfiskacie za artykuł, omawia-

Tajemnicze zabójstwo pod Krakowem Nieznana kobieta składa fałszywe zeznania Współlokator - Kolega mordercą

KRAKÓW, 30. 5. — Tel. wł. — Przed kilku dniami w małej wsi podkrakowskiej Przywódź znaleziono zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny, na którego ciele znaleziono 14 ran, zadanych ostrym nożem.

Krakowskie władze policyjne rozpoczęły energiczne dochodzenie.

Zwłoki znaleziono na wale nad Wisłą. Nikt z mieszkańców wsi nie widział ewentualnego sprawcy morderstwa, zauważono tylko w tym czasie jakąś obcą kobietę, która przechodziła przez wieś, zanosząc się od płaczu.

Z początku podała ona, iż nie wie nic o sprawie, w końcu jednak zeznała, że zna zamordowanego, pojąc iż nazywa się on Stanisław Lepowicz i jest słuchaczem teologii i mieszkał w Krakowie.

Podała również, że łączyły ją z Lepowiczem bliskie stosunki, równocześnie jednak miała jeszcze dwu innych kolegów, którzy z zawiści, spotkawszy Lepowicza, zamordowali go. Podała także nazwiska owych rzekomych mor-

manowej.

Władze policyjne skierowały swe dochodzenie do Limanowej, gdzie osobnicy tacy byli jednak zupełnie nieznanymi. Rozpoczęto wobec tego powtórne badania tajemniczej dziewczyny, która tym razem zmieniła zupełnie swe zeznania, oświadczając, iż morderstwa dokonali dwaj osobnicy z powiatu Dąbrowskiego.

Prowadzone w tym kierunku dochodzenie wykazało, że osobnicy tacy wprawdzie istnieją, jednakże śledztwa derców, dodając, że pochodzą oni z Limanowa zaniechać, bowiem dziewczyna ustawicznie zmieniała zeznania, chcąc zaciemnić całą sprawę.

W rezultacie policja rozpoczęła dochodzenie zarówno w kierunku morderstwa erotycznego, jak i rabunkowego, na co wskazywałby fakt, że znaleziono denata bez butów, a w kieszeniach jego było pismo, stwierdzające, iż miał on otrzymać ostatni spadek.

Władze policyjne ustaliły, że Lepowicz mieszkał z Krakowem razem je-

szcze z jednym kolegą, który jednak na drugi dzień po wypadku, zmienił mieszkanie. Policja kolegę tego przytrzymała. Okazał się nim Bolesław Olejniczak, student filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, lat 24.

W czasie rewizji w jego nowym mieszkaniu, znaleziono zakrwawioną kołszulę. Przyparty do muru Olejniczak przyznał się, iż to on zamordował Lepowicza.

Zeznał, iż szli razem na odpust do Mogiły pod Krakowem, że w drodze powstała między nimi sprzeczka, w czasie której zamordował kolegę. O owej tajemniczej kobiecie Olejniczak zupełnie nic nie wspominał.

Dziś po południu miała nastąpić konfrontacja Olejniczaka z ową kobietą, w ostatniej chwili jednak usiłował on popełnić w areszcie policyjnym samobójstwo, wieszając się na skrzyconym prześcieradle. Straż więzienna zamach samobójczy w porę zauważyła i Olejniczaka odcięła. (G.)

Trup noworodka w dole kloaczynym

Wczorajszego dnia rano znalazł stróż ogrodów miejskich w Tarnowskich Górach zwłoki noworodka pleci żeńskiej w dole kloaczynym ustępu miejskiego.

Zawiadomiona o tem policja wszczęła dochodzenie, przyczem ekspertyza lekarska wykazała, iż śmierć nastąpiła przed około dwoma tygodniami.

Za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

Zwycięstwo Z. Z. Z. w wyborach do rad załogowych

W ubiegły poniedziałek odbyły się na kopalni „Niemcy“ w Świętochłowicach wybory do rady zakładowej. Na 1422 uprawnionych do głosowania brało udział w wyborach 1268 robotników.

Na liście nr. 1 związku górników

ZZZ padło 467 głosów — 4 mandaty i jeden uzupełniający, na liście nr. 2 ZZZ 333 głosy — 2 mandaty i jeden uzupełniający, na liście nr. 3 CZG i Berg-Arbeiter-Verband 463 głosy i 4 mandaty.

Lepiej nie prowokować

Obywatel niemiecki, Antoni Kretz, zamieszkały czasowo w Karol Emanuel (pow. świętochłowski), zachwycany niezwykłą tolerancją władz polskich, pozwolił sobie wczoraj na gruby nietakt.

Przechodząc mianowicie jedną z ulic tej niewielkiej osady, nucił pod nosem szowinistyczną piosenkę „Siegreich wollen wir Polen schlagen”.

Nie można się dziwić dwu mieszkańcom Karol Emanuel pp. P. i H., iż wybrykowi temu położyli kres, posilkując się przy ciągach węzła gumowym.

Na posterunku policji tłumaczył się Kretz z swego postępu bardzo naiwnie, twierdząc, iż był pijany.

Hitlerjada w Król. Hucie

Litanja prowokacji hitlerowskich powiększa się z dnia na dzień.

Wyjątkowo jaskrawe wypadki mają miejsce w Król. Hucie, którą najwidoczniej obsiadły „najwierniejsze syny Vaterlandu”.

I oto nocy wczorajszej na ul. Wolności byli spóźnieni przechodnie świadkami gorszącego objawu zdziczenia hitlerowskiego. Z budynku Domu Związkowego wyszło kilku podgazowanych jegomościów, przyczem jeden z nich podniósł łaskę w górę i ryknął na całe gardło „Heil Hitler”.

Entuzjastą Hitlera, którym okazał się Wilhelm Nowak, obywatel niemiecki, mieszkaniec Zawadzkiej pow. Wielkie Strzelce, zaopiekowała się policja, zamykając go w bezpiecznym miejscu.

Wypadek przy pracy

SOSNOWIEC, 30. 1. — Tel. wł. — Dziś w podziemiach kopalni „Paryż”, w Dąbrowie podczas rozsadzania węgla został ranny górnik, Józef Kempski.

Przewieziono go do szpitala.

Nabożeństwo żałobne

We wtorek, 6 czerwca r. b. o godzinie 9.30 rano odprawione zostanie w kościele OO. Franciszkanów w Ponewniskach nabożeństwo żałobne za spókoj duszy zmarłych członków Związku Emerytowanych Urzędników Państwowych, Samorządowych, Komunalnych i Wojskowych na województwo śląskie. Odjazd pociągów z Katowic do stacji kolejowej Katowice — Ligota o godz. 8.25 i 8.45 rano.

Po nabożeństwie odbędzie się na sali p. Neumanowej w Ponewniskach wspólne śniadanie. Zarząd związku zaprasza członków wraz z rodzinami o udział w nabożeństwie.

Luksusowa kradzież

Nie każdy może sobie pozwolić na kupienie drogich owoców południowych, które są w dzisiejszych czasach luksusem, dostępnym tylko klasie posiadającej.

Widząc necace oko owoc w oknach wystaw sklepowych jacyś spryciarze włamali się ub. nocy do składnicy owoców Agnieszki Rolowej przy ul. Raciborskiej 9 w Katowicach, skąd zabrali skrzynkę pomarańczy wartości 180 zł.

Inni, bardziej pomysłowi złodzieje wybrali się na dworzec towarowy w Katowicach, gdzie zatrzymują się wagony z ładunkami owoców południowych i po zoperowaniu kłódki i zerwaniu plomb w wagonie Nr. 181011 wynieśli 4 cennych jabłek kalifornijskich nieświadzonej dotąd wartości.

Władze kolejowe zwróciły się do policji o wysledzenie sprawców tego włamania.

Kl. montów zatopiony Robotnicy żądają odszkodowania

SOSNOWIEC, 30.5. — Tel. wł. — W związku z postanowieniem zatopieniem kopalni Klimontów, dziś odbyła się w starostwie w Będzinie konferencja z udziałem starosty, inspektora pracy i delegacji górników.

Przedstawiciele Towarzystwa Sosnowieckiego złożyli oświadczenie, że utrzymywanie w ruchu pomp i dozowanie kopalni kosztowałoby rocznie około 600 tys. zł., natomiast zatopienie kopalni i jej odwodnienie po upływie pewnego czasu, pociągnie za sobą koszty tylko 200 tys. zł.

Zarząd towarzystwa zapewnił władze administracyjne, że nie nosi się wcale z zamiarem całkowitego zniszczenia kopalni, i na wypadek poprawienia się koniunktury, kopalnia zostanie odwodniona i przystosowana do produkcji.

Robotnicy pogodzili się już z faktem zatopienia kopalni, natomiast wysunęli szereg postulatów. Żądali mianowicie wypłacenia im odprawy z Kasy Brackiej, 3-miesięcznych dodatków węglowych oraz zasiłków Funduszu Bezrobocia.

Starosta Boxa przyrzekł interweniować w Funduszu Bezrobocia, aby przyspieszono wypłaty za siłków, co zaś do odpraw z Kasy Brackiej zarząd Towarzystwa Sosnowieckiego przyrzeka w ciągu tygodnia przedstawić listę robotników, którym przysługują odprawy oraz określić sumę, którą wypłaci na odprawę.

Jutro odbędzie się w starostwie druga konferencja z udziałem przedstawicieli zarządu towarzystwa.

Bydło niemieckie катуje polskich robotników

Władze graniczne niemieckie w Bytomiu wysiedliły przed kilku dniami jako uciążliwego obcokrajowca, Józefa Janigę, obywatela polskiego, z Siemianowic. Kóry z końcem ub. r. utracił pracę u da się w poszukiwaniu zarobku do Niemiec.

Uzyskawszy pracę przy robotach polnych w Westfalii, Janiga otrzymywał jako wynagrodzenie 30 fenigów dziennie i utrzymanie. W niedługim jednak czasie został jednak wydany z pracy i tułał się od miejscowości do miejscowości.

W lutym r. b. znalazłszy się we Wrocławiu, spotkał na ulicy znajomego, z którym rozmawiał po polsku. Za to został aresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie zaczęły się straszne катуje.

Bitý i torturowany w sposób niezwykle wyrafimowany, Janiga stracił słuch, a nawet urwano mu małżowinę uszu.

Po przeszło 3-miesięcznym bezprawnym więzieniu go, odstawiono Janigę do granicy. Nieszczęśliwy, który przed wyjazdem do Niemiec cieszył się jaknajlepszym zdrowiem obecnie jest człowiekiem zupełnie złamanym na duchu i kaleką na ciele, niezdolnym do żadnej pracy.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że Janiga był więziony i torturowany przez oprawców niemieckich tylko dlatego, że jók ślajak przyznawał się do polskiego pochodzenia.

Ofiarą teutońskiego zdziczenia winny się zająć organizacje...

Na tropie nowej wielkiej afery przemytniczej

Jak się dowiadujemy, organa straży granicznej wszczęły dochodzenie przeciwko kilku szoferom, zatrudnionym w większych zakładach przemysłowych polskiego Śląska,

którzy trudnią się od dłuższego czasu przemycańiem z Niemiec różnych artykułów.

Jak wykazały pobieżne narazie dochodzenia, szoferzy ci, znani organom celnym jako pracownicy większych przedsiębiorstw przemysłowych, korzystali z dziwnego przywileju: nie byli wcale kontrolowani.

Nic w tem dziwnego, że tego rodzaju tolerancja doprowadziła do niebываłego rozwydrzenia, a okazja wyjazdu na

stronę niemiecką służyła do uprawiania karygodnego procederu.

Po dłuższej obserwacji organa straży granicznej przekonawszy się o uprawianiu przemytnictwa, poddały szoferów wielkoprzemysłowych

bacznej obserwacji,

która dała pożądane wyniki.

W najbliższym numerze będziemy mogli podać bliższe szczegóły tej

nowej afery przemytniczej,

jak również wymienić po nazwisku sprawców. Zasadniczym artykułem przemytu były

cenne kosmetyki zagraniczne,

które znajdują nabywców zwłaszcza w kołach żon, sióstr i przyjaciółek baronów przemysłowych.

Szajka złodziejska w areszcie

Z Bielska donoszą: W ostatnich dniach zorganizowana szajka złodziejska dokonała na terenie Bielska i Białej licznych włamań i kradzieży w sklepach spożywczych.

Miedzy innymi rabusie dostali się do magazynu artykułów spożywczych komitetu bezrobocia, skąd zabrali większą ilość smalcu, cukierni, kaszy i ziółek, przedstawiające wartość około 1000 zł.

Szajka wykazywała nadzwyczajny spryt, bowiem zrabowane artykuły odstępowała paserom, którzy następnie sprzedawali je wieśniakom.

W toku przeprowadzonej w dniu wczorajszym obławy ujęła policja zawodowych złodzieiów Andrzeja Gąsowskiego z Leszczyna, Józefa Leszczy-

szyna i Franciszka Kaczmarczyka z Białej, Jana Biesika z Halenowa, których przekazano do dyspozycji sądu grodzkiego w Bielsku. Natomiast piąty członek szajki, Franciszek Gryczek, ukrywa się nadal.

W toku dalszych dochodzeń ujawniono paserów, a mianowicie Jana Thena, kupca z Leszczyna i Jana Maksymiaka, szewca z Leszczyna. Rewizja przeprowadzona u wspomnianych ujawniła wielką ilość artykułów spożywczych, pochodzących z kradzieży.

U innych paserów, z którymi szajka poźstawała w kontakcie, znaleziono również pewną ilość towarów. Towary te zajęto i zwrócono poszkodowanym.

Pogromy Żydów w Hannoverze

W ostatnich dniach na terenie Hannoveru powtórzyły się zajścia antyżydowskie, przyczem w biały dzień odbywało się rozbijanie szyb wystawowych w różnych częściach miasta. Ofiarą tych zająć padły wyłącznie magazyny żydowskie.

Policja naogół zachowała się biernie, nie przeszkodziła również zająć w kawiarni „Centrum”, gdzie rzucono bomby gazowe, wypłaszające publiczność.

Zamiast stanąć w obronie właściciela lokalu, władze kawiarnię tę policyjnie zamknęły.

W wielu punktach doszło do rabunków.

Cięgi za odmowę postawienia „lagi”

Obywatel Wielkich Bronowic pod Krakowem przeżył onegdajszej nocy niezbyt miłą przygodę. Do przechodzącego ulicą Ligota Górnicza w Król. Hucie pana G. podszedł nieznany mu typek, który w sposób bardzo nieuprzejmy domagał się „postawienia” wódki. Spotkawszy się ze stanowczą odmową rzezimieszek, którym okazał się mieszkaniec Król. Huty Konrad Jazdża (Jaska 18), cisnął w Gebharda żelazną durszą od zegarka, trafiając G. w głowę, poczem wymierzył G. siarczysty policzek.

Policja poszukuje rzezimieszka.

Pożar lasu

Wczoraj po południu krótko przed godziną 17-tą powstał pożar w lesie pod Załęską Haldą, należącym do księstwa pszczyńskiego. Wskutek wiatru ogień rozprzestrzenił się z nadzwyczajną szybkością, obejmując obszar około 10-ciu mórg.

Na miejsce pożaru przybył szereg straży ogniowych z okolicy oraz wojsko, które w sile trzech kompanii 73 p. p. przystąpiło do akcji gaszenia ognia. W akcji ratowniczej brały udział straż pożarna: zawodowa z Katowic, oraz kopalniane z kopalni Kleofas i Wujek, ochotnicza straż pożarna z Ligoty, Panewnika, Załęskiej Haldy i Brynowa.

W ciągu dwu godzin pożar stłumiono.

Są jeszcze miejsca w Luna Parku

Cieszący się ogromną frekwencją Luna Park, który rozbil swe namioty na terenach przy parku Kościuszki w Katowicach, posiada jeszcze kilka wolnych miejsc dla przedsiębiorstw rozwłokowych. Zainteresowani właściciele zechcą się zgłaszać do kierownictwa Luna Parku, p. Pierzchały.

Wybił okna przy pracy

Z Rury donoszą: (St.).

Wczorajszej nocy grupa podchmielonych młokosów waleśając się po ulicach czyniła spustoszenie w szybach okiennych. Ofiarą zawadaków stali się Jerzy Mazur (Kopernika 11), któremu wybito 3 szyby, oraz Augustyn Gwozdek (Kopernika 13), gdzie wytłuczono 1 szybę okienną.

Policji udało się ustalić nazwiska rozbijaków, którymi są mieszkańcy Rudy, Józef G., Ambroży P., oraz dwaj inni.

Całą „paczkę” wytoczono dochodzenie

Wycieczka „Zakopane-Pieniny”

WYCIECZKA „ZAKOPANE-PIENINY”

Polski Touring Klub urządza w czasie Zielonych Świąt wycieczkę popularnym pociągiem turystycznym do Zakopanego i Pienin.

Odjazd nastąpi w sobotę 3-go czerwca r. b. o godz. 12.50, przyjazd do Zakopanego o godz. 19.30, zaś powrót z Zakopanego dnia 5 czerwca r. b. o g. 19.45 — przyjazd do Katowic o godz. 1.14 w nocy.

Uczestnicy tej wycieczki mają do wyboru następujący program: I-szy dzień (t. j. 4.6) wycieczka autobusami do Morskiego Oka, zwiedzanie Muzeum Tatrzańskiego, wieczorem dancing w lokalu hotelu Morskie Oko. II-gi dzień (t. j. 5.6) wycieczka do Czorsztyna, zwiedzenie ruin, zamku, zjazd łódkami na Dunaju do Szczawnicy, powrót autobusami do Nowego Targu.

Dla osób nie biorących udziału w wycieczce do Szczawnicy istnieje możliwość obejrzenia Doliny Kościeliskiej lub inne wycieczki piesze. Biorący udział w wycieczce pociągiem popularnym Touring-Klubu nie są krepowani obowiązkiem korzystania z programu, o ile zawczasu nie zgłoszą imiennie w kasie biletowej w Katowicach swojego zainteresowania w tym kierunku.

Cena biletu z Katowic do Zakopanego i z powrotem bez wszelkich innych kosztów wynosi zł. 9.15.

Bilety program, zgłoszenia do udziału w wycieczce, lub mieszkania i informacje udziela się w kasie biletowej pociągów popularnych na dworcu w Katowicach, lub przy stoisku Polskiego Touring Klubu na Targach Katowickich.

Miedzy szoferami są wyjątki

Znane są nam częste wypadki przejechania samochodami, kończące się nieraz bardzo poważnie.

Wszystko jednak zależy jest od dobrej lub złej woli sprawcy wypadku — szofera.

Wczorajszego popołudnia miał miejsce na szosie pod Mysłowicami (bok domu Peszkego) nieszczęśliwy wypadek, spowodowany przez kierowcę samochodu nół ciężarowego Śl. 10874, Franciszka Ditricha z Szopienic (Piłsudskiego 7), który przejechanego przechodzącego 61-letniego Franciszka Paponia z Mysłowic (Piaskowa 30) odwiózł do szpitala miejskiego w Mysłowicach, a następnie zgłosił się w komisariacie policji, zawiadamiając o nieszczęściu.

Panowie szoferzy! Bierzcie przykład z kolegi.

RADJO

KATOWICE, Środa 31 maja 1933 r. 1.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 14.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.28: Komunikat gospodarczy i giełdowy. 15.35: Program dla dzieci: „Przygoda Kaczuszek-Złotobrzuszek” i Opowiadanie o t.: „Jak ekscentryczny Anglik pobili światowy rekord rybactwa”. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z Wieży Mariackiej w Krakowie. 16.20: Intermezzo muzyczne. 16.40: „O hodowli psa”. 17.00: Koncert Chóru Katedralnego w Katowicach; 18.00: „Na torze Łazienkowskim”. 18.15: Muzyka lekka i taneczna. 19.00: Zofia Kossak-Szczucka: „Zagadka grobów — Aleksandria”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Literatura słowacka”. 20.00: Pogadanka muzyczna o Brahmsie. 20.15: Koncert kameralny poświęcony J. Brahmsowi. 21.15: Wiadomości sportowe. 21.25: Koncert Choru Dana. 22.10: „Na widnokręgu”. 22.35: Odczyt w języku esperantkim o t.: „Kapieliska w Polsce”. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Ostre zarządzenia o pracy kobiet i urzędników

HAMBURG, 30.5. — Senat hamburski wydał pierwszą w Rzeszy ustawę zabraniającą zatrudniania w służbie państwa lub przedsiębiorstwa o charakterze prawnopublicznym kobiet, których mężowie pobierają pełne pensje w służbie publicznej albo mają dochód wystarczający na wyżywienie rodzinny.

Potworne zbrojenia morskie Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON, 30.5. — W najbliższym czasie rozpoczyna się prace przewidziane w programie rozbudowy floty wojennej Stanów Zjednoczonych.

Zbudowanych będzie 20 kontrtorpedowców, sześć krazowników,

Wzienie za nie-podniesienie ręk Sąd o hitlerowskim pozdrowieniu

Sądy niemieckie mają obecnie do rozstrzygnięcia sprawy istotnie niezmiernie wagi i powagi. Jedną z takich zasadniczych spraw miał do rozważania sąd w Karlsruhe. Chodziło o to, kto jest uprawniony do hitlerowskiego ukłonu przez podniesienie ręki: czy tylko narodowi socjaliści, czy też każdy śmiertelnik.

Oskarżonym w tej sprawie był pewien bankowiec, noszący pospolite imię i nazwisko Otto Mayer. Ów Mayer popełnił okropne przestępstwo. Podczas jednej z licznych demonstracji na placu miejskim, gdy cały tłum podnosił dłonie z okrzykiem „Heil”, Mayer stał nieruchomo, nie podnosząc dłoni.

Znaleźli się w tłumie tacy urzędnicy, którzy go oddali w ręce po-

Dyrektor Kasy Chorych - łapownik oskarżony o nadużycia

Odroczona przed kilkunastu dniami sensacyjna rozprawa afery łapówkowej w powiatowej kasie chorych w Katowicach, znalazła się wczoraj ponownie na wokandzie sądu okręgowego. Na ławie oskarżonych zasiada — jak wiadomo

dyrektor kasy chorych na powiat katowicki, Paweł Dragon. Akt oskarżenia zarzuca mu, iż w związku z nabyciem przez Kasę Chorych kamienicy Wróblów, otrzymał od pośrednika, Wiktora Solipiwy,

łapówkę w kwocie 200 marek niemieckich, zaś od właścicieli wspomnianej realności, Wróblów 2 tys. dolarów.

w ten sposób, iż w kontrakcie figurowała kwota 37 tys. dolarów, gdy tymczasem rzeczywiście Wróbel otrzymał 35 tys. dolarów. Różnicę te zatrzymał sobie oskarżony dyrektor Dragon.

Pozatem akt oskarżenia zarzuca Dragonowi, iż od Pawła Wróbla, właściciela realności przyjął kwotę 20 tys. zł.

Przeciwko Wróblowi wpłynęło do prokuratury anonimowe doniesienie, na podstawie którego wszczęto dochodzenie. W toku rozprawy wyszło na jaw, że po tej transakcji

Dragon rozpoczął bardzo luksusowy tryb życia,

nabył między innymi urządzenie mieszkania za 14 tys. zł., które spłacił w bardzo krótkim terminie. Przesłuchiwany dostawca mebli wyraził się o Dragonie, iż

dziny.

Ustawa zabrania zarazem urzędnikom i robotnikom w służbie państwowej przyjmowania płatnych zajęć ubocznych i ustala zasadę, że za poruczenie urzędowi poza służbą czynności rzeczoznawcze dla państwa nie wolno mu pobierać żadnej osobnej zapłaty.

cztery łodzie podwodne, dwie łodzie pościgowe i dwa okręty dla samolotów. Rozbudowa ta dokonana będzie w ramach londyńskiego traktatu morskiego w r. 1930.

Koszta budowy wyniosła 230 milionów dolarów.

licji.

Sprawa oparła się o sąd. Sąd skazał Mayera „za zakłócenie porządku publicznego” na dwa dni aresztu. W motywach wyroku sąd ogłosił, że hitlerowskie pozdrowienie przez podniesienie dłoni do góry jest pozdrowieniem „ogólnie - niemieckim”. Mayer, który w momencie ogólnego nastroju patriotycznego uchylił się od tego „niemieckiego ukłonu”, zakłócił nastroj.

Owe motywy rozwiązały wątpliwości, jakie mieli Niemcy co do tego, czy ukłon dłonią jest tylko ukłonem narodowych socjalistów, czy też wszystkich Niemców.

Okazuje się, że „święty symbol” przysługuje także niepoświęconym.

takiego klienta nie miał od jedenastu lat.

Wogóle od czasu nabycia przez kasę chorych realności Wróblów, stosunki materialne Dragona uległy gruntownej zmianie. Prowadził on odtąd wystawny tryb życia, na bywał cenne dywany perskie i przedmioty zbytku, często zaś urządził w swoim domu libacje i ucztę. Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, że wydatki, jakie poczynił ostatnio

pochoǳiły z posagu żony.

Świadkowie zaprzeczyli temu, twierdząc, iż małżonka Dragona była osobą biedną i nie posiadała wogóle majątku. Również rodzice jej nie byli zamożni. Na rozprawie nie zjawili się Wróblowie, którzy po sprzedaniu kamienicy przenieśli się do Niemiec. Prokurator zrezygnował jednak z ich stawiennictwa. Wyrok w tej sensacyjnej sprawie, odwołanej kulis go? spodarki kasy chorych, ogłoszony będzie w dniu jutrzejszym.

Materiał wybuchowy na ulicy

Z Szarleja donoszą. (St.):

W dniu wczorajszym znalazł st. dozorca celny Jan Górnik, opodal kiosku Berty Losowej 100-gramową rolkę amonitu górniczego.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, że amonit przyniósł do kiosku syn Losowej, 14-letni Ryszard, który niebezpieczny pocisk górniczy miał znaleźć na ulicy. Pocisk złożył Górnik komisariacie policji.

Odezwa IV Targów Katowickich

W związku z otwartą w ub. tygodniu wystawą produkcji krajowej na IV Targach Katowickich Zarząd Targów uważa za swój obowiązek zwrócić się do kół przemysłowych, kupieckich, związków i organizacji gospodarczych z gorącym apelem o jaknajwyższe nawiązanie kontaktu handlowego z wystawcami. Zarząd Targów czynił dłuższy czas usilne starania, aby na teren śląski wprowadzić towary rodzimego pochodzenia, logiczną więc konsekwencją powinna być odpowiednia reakcja społeczeństwa śląskiego w kierunku czynienia zakupów i zamówień u wytwórców krajowych, którzy nie szczędzili trudu ni kosztów, by godnie zaprezentować swe wyroby sferom gospodarczym Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Pozatem jest rzeczą bardzo ważną, by wszystkie organizacje zachciały w najkrótszej drodze spowodować zrzeszonych u siebie członków do zwiedzenia Targów, ażeby i oni mieli sposobność zapoznania się z wyrobami produkcji krajowej, a w następstwie żądali w sklepach towaru rodzimego pochodzenia. Z tego punktu widzenia byłoby szczególnie pożądane, aby Targi Katowickie masowo zwiedziła młodzież szkolna, która wszak wyrasta na przyszłych obywateli i konsumentów.

Za napad skazanie przestępców

W dniu wczorajszym rozegrał się przed sądem okręgowym w Katowicach epilog głośnego w swoim czasie napadu rozbójniczego na szosie między Goczałkowicami i Dziedzicami.

Na ławie oskarżonych zasiadli sprawcy napadu, Franciszek Kabut i Karol Reszka z Goczałkowic.

W dniu 4 kwietnia r.b. napadli oni na Józefa Tomaszczyka, któremu pod groźbą zastrzelenia zrabowali rewolwer, a następnie zabrali się do przeszukiwania jego kieszeni.

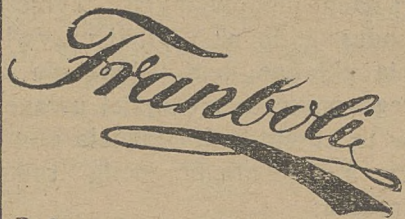
Tomaszczykowi udało się wyrwać z rak oprawców i w ten sposób uratować 350 zł., które wówczas miał przy sobie.

W wyniku rozprawy sąd skazał Reszkę na rok i osiem miesięcy więzienia, a oskarżonego Kabuta na półtora roku więzienia.

Szybowcem nad Wezuwiuszem

NEAPOL, 30.5. — Austriacki pilot szybowcowy, Robert Kronfeld, na pokładzie szybowca „Austria II”, dokonał czterogodzinnego lotu nad Neapolem, startując przy pomocy samolotu silnikowego i odczepiając się od holownika na wysokości 1000 mtr.

Na szybowcu tym Kronfeld dokonał lotu nad Wezuwiuszem, utrzymując się ponad 20 min. nad kraterem.



Poleca wytworne

CZEKOLADY
CUKIERKI

Ceny ściśle fabryczne

Oddz. KATOWICE, Ul. Dyrekcyjna 3

Tajemnice toru wyścigowego

Pani Rita i trener

Była godzina 10-ta rano, gdy przez bramę, wiodącą z ulicy Polnej do stajen wyścigowych wślazł za szeregiem wozów z sianem wjechał wspaniały czerwony samochód Rity von Delof. Dama, która wysiadła z samochodu miała na twarzy widoczne piętno znużenia.

Nic dziwnego, wszak jeszcze o godzinie 4-ej rano siedziała przy stoliku karcianym. Wszak dopiero o świcie wspaniała klacz „Femina“, którą zachwycała się niejednokrotnie na wyścigach, stała się jej własnością. W domu z wielkiego wrażenia długo nie mogła zasnąć i zerwała się już po kilku godzinach męczącego snu, ażeby czempredzej zobaczyć ten swój nowy nabytek. Skierowała się prosto ku stajniom publicznym, tam w jednej z nich stały niemal obok siebie dwa jej konie „Ferdek“, który miał wczoraj tak fatalny wypadek i „Femina“. A Rita z zazdrością mijała stajnie wielkich właścicieli, imponował jej niesłychany porządek, panujący w tych wielkich przestronnych budynkach, zazdrościła trenerom, którzy mieli w posiadaniu po kilkanaście koni. Ona tak lubiła ten koński świat.

W stajni publicznej w boksie oplecionym słomą i czysto wymiecionym stała „Femina“. Krzatali się koło niej chłopcy stajenni. Wśród kilku osób dostrzegła także dyr. Tomaszewskiego, który prawdopodobnie przyszedł poraz ostatni zobaczyć się ze swym koniem tak lekkomyślnie przegranym w karty. Nie mówił on dotąd nikomu w stajni o tym niemiłym dla siebie fakcie i teraz dopiero gdy ujrzał sylwetkę Rity we wrotach stajennych skinął na trenera i rzekł:

— Panie Antoni „Femina“ zmieniła dziś właściciela, sprzedałem ją pani von Deloff.

— Bardzo lekkomyślnie pan postąpił, klacz jest teraz w wyjątkowo dobrej formie i wiele można się było po niej spodziewać.

— Niestety, tak stać się musiało.

Trener kiwnął głową. Nie był zadowolony z tej zmiany, obserwował on często Ritę, gdy przychodziła do swojego konia i jaknajgorsze miał wyobrażenie o jej aspiracjach hodowlanych. Tymczasem Rita podeszła do nich. Obaj przywitani się z nią chłodno, ona jednak nie miała czasu tego spostrzec; całą jej uwagę pochłaniał w tej chwili koń. Oglądała go okiem znawcy. Mimochodem rzuciła tylko w stronę trenera:

— Trzeba będzie załatwić wszystkie formalności, związane z przelaniem na mnie tytułu własności tego konia.

W tej chwili z drugiego końca sali zbliżył się jeździec Matrasz. Czuł się znacznie

gorzej niż wczoraj po upadku z konia, silnie opierał się na lasce. Podkrażone oczy, nawpół przyrąknięte, stały wokoło obojętne spojrzenie. W głowie mu huczało.

W domu dawano mu jakieś smarowanie, siostra dowodziła, że pewnie sobie coś odbił, ale Matrasza ciągnęło na tor, chciał osobiście przeprowadzić śledztwo, kto dopuścił się zbrodniczego czynu, kto zdopingował konia przed samym wyścigiem.

Idąc przez środek stajni początkowo nie dojrzał Rity. Zobaczył ją dopiero wychodzącą z boksu, zerwał z głowy czapkę i stanął pokorny, jakby oczekiwał nowej serji wymówek, takiej samej, jaka go spotkała wczoraj na torze. Ale oniemiał zupełnie, gdy zobaczył uśmiechniętą i zadowoloną twarz Rity, podeszła ku niemu szybko i wyciągnęła dłoń. Matrasz złożył na niej pełen szacunku pocałunek.

— No, jakże się pan czuje dzisiaj po tym strasznym wypadku? — spytała głosem, któremu starała się nadać brzmienie łagodne i dobrotliwe.

Na dźwięk jej głosu Matrasz zapomniał o swym bólu, wyprostował się, oczy zaświeciły mu blaskiem radości i odpowiedział:

— Dziękuję, bardzo pani dziękuję, czuję się doskonale.

— Niebardzo widzę, żeby tak doskonale — rzekła.

— W każdym razie może mnie pani zapisać do wyścigów.

— Narazie chciałam panu coś powiedzieć, chodźmy stąd jednak.

Pożegnała się z Tomaszewskim, który ciągle jeszcze nie mógł odejść od swego konia i wyszła ze stajni. Matrasz pośpieszył za nią; śpieszył się, jak mógł.

Rita wsiadła do samochodu i wskazała Stefowi miejsce obok siebie. Początkowo jakby się zawahał a potem zajął miejsce. Wyjechali na szosę wilanowską, Rita nie mówiła nic. Ciągłe tylko dodawała „gaz“ a szybkościomierz wykazywał stale koło setki kilometrów. Jak burza minęli Wilanów, zatrzymali się dopiero opodal Skolimowa. Tam Rita zatrzymała auto. Matrasz siedział jak oszołomiony.

Teraz zdjął czapkę i przyglądał nerwowo drżącymi palcami swoje długie włosy. Rita wolnym ruchem zdjęła rękawiczki i niespodziewanie złożyła swą dłoń na czole chłopca.

— Boli głowa, Stef?

Stef nie spodziewał się takiego zwrotu. Cofnął wtył głowę i milczał.

— Stef, zupełnie nie mogę zrozumieć zachowania się pana wobec mnie, wyczur-

wam, że albo pan nie ma do mnie zaufania, albo się pan mnie boi; doprawdy i jedno i drugie jest tutaj nie na miejscu, Stef! czeka nas wspólna piękna praca, liczę na pana ogromnie, wiem, że nie zawiedzie pan mego zaufania.

— Będę się bardzo starał, proszę pani.

— Kupiłam „Femine“, raczej nie kupiłam, przed panem się nie będę kryła, wygrałam ją w karty.

Matrasz ożywił się; z zachwytem spojrzał na swą panią.

— To bardzo dobry koń, to zupełnie co innego, niż nasz „Ferdek“. Temu już krzywdy nikt nie zrobi, będę go pilnował jak oka w głowie.

Siedzieli ciągle w samochodzie, tuż niemal koło nich ciągnęła się kwiecista łączka.

Rita wysiadła z samochodu, wzięła pled i rzekła:

— Odpocznijmy chwilę, póki jeszcze słońce grzeje.

Matrasz rozesał pled na trawie, Rita rzuciła się na ziemię i przeciągnęła się leniwie. Matrasz stał obok, wpatrując się, jak w obraz.

— Dlaczego pan nie siada? Proszę blisko, tu koło mnie.

Matrasz nieśmiało przysiadł na brzeжку pleda. Rita ujęła jego twardą spracowaną rękę w swoje białe wypieszczone dłonie.

— Stef, czy lubisz mnie choć troszkę?

Znów spojrzał na nią wzrokiem pełnym zakłopotania, głos uwiązł mu w gardle, nie mógł nic powiedzieć, choć wiedział, że musi coś powiedzieć.

— Lubię... nawet bardzo lubię, nawet powiedzieć nie mogę, jak lubię, ale cóż z tego...

— Narazie Stef wystarcza mi, że mnie lubisz. Jednak pamiętaj, że niedługo będę zadowolona się tylko tem, że mnie lubisz, musisz poszukać w sobie jeszcze innego uczucia dla mnie.

Tych słów już Matrasz nie bardzo rozumiał. Tak szumiało mu w głowie, jakby dziesięć razy spadł z konia. Czuł, że wszystka krew zbiegła mu do twarzy.

Trwali tak pewien czas w milczeniu, poczem Rita rzekła:

— Trzeba wracać.

Znów wsiadł do auta. Ani się spostrzegli, jak byli w Warszawie. Rita odwiozła Matrasza do domu. Cała kamienica na Puławskiej zdziwiona była, że tak piękna kobieta, tak pięknym samochodem przywiozła Stefa pod sam dom.

(Dalszy ciąg jutro).

Tak być powinno!

Nawet policja nie jest w stanie upilnować wszystkich złodziei. Gdzie jej nie ma,

każdy obywatel ma prawo, a nawet obowiązek ścigać przestępców.

Taki wypadek miał miejsce w Król. Hucie. Napotkawszy na terenie kop. Skarboferm — Pole Wschodnie na gorącym uczynku kradzieży żelaza dwu osobników, p. Marcin Kalinowski (Ligota Górnicza 19), zatrzymał ich i tak długo się zamoł z złodziejami, dopóki nie nadeszła pomoc policyjna, która złodziejów zatrzymała w kościele.

Zatrzymanymi okazali się mieszkańcy Król. Huty Ernest Ogaza (Lig. Górnicza 19) i Ryszard Frania (Ogrodowa 19). Po tym przyjechali rzymskim wózkiem, który uległ konfiskacie. Obaj amatorzy cudzej własności siedzą.

Hitlerowcy

Wybryki domorosłych hitlerowców nie ustają. Niema już dnia, aby policja nie była zmuszona do interweniowania w wypadkach jawnych prowokacji.

Wczorajszej nocy zatrzymany został na ul. Mickiewicza w Katowicach mieszkaniec Król. Huty Marian Malcherek (Konopnickiej 10) ponieważ okrzykami „Heil Hitler” prowokował przechodniów. Zatrzymany stawiał opór policjantom wobec czego osadzono go w areszcie do dyspozycji Dyrekcji Policji.

Za podobny wybryk zatrzymała policja w Mysłowicach Antoniego Wagnera (Powstańców 2) Podzielił on los Malcherki.

Przemytnicy nie próżnują 3 szajki--27 osób--312 Kilo towaru

Jak to już pokrótce przyniesiśmy w numerze wczorajszym, straż graniczna komisariatu Szarleja miała onegdaj

niezwykle pracowita noc.

Przez obstawioną gestoją zieloną granicę pod Brzozowicami przedostały się trzy wielosobowe szajki przemytnicze z niezwykle cennym towarem w postaci pomarańczy, rodzynków, migdałów, kart do gry i galanterii metalowej, co w sumie dało 312 kilo.

Zatrzymane szajki przemytników składały się w połowie z mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, reszta zaś ze Śląska.

Oto nazwiska zatrzymanych: (Zagłębiacy) Michał Rusek, Antoni Małota, Teofil Przybyłek, Teofil Machniowski, Stefan Juszcak, Henryk i Dionizy Ślekiwie, Stanisław Potyczka, Bolesław Szulc, Franciszek Kowal, Feliks Rydel, Stefan Pinkowski, Stanisław Niedzwiecka, Teofila Małówna. (Ślązacy): Józef Stolarz, Jerzy Lubosz, Konrad i Paweł Orzelkowie, Grzegorz Kandra, Stanisław Kraus, Jan Klinkert, Piotr Nowicki, Grzegorz Franiec, Robert

Okupiona krwią ucieczka przemytnika

Z Radzionkowa donoszą. (R): Na drodze z Rojcy do Radzionkowa natknął się strażnik graniczny Kapłowski na jadącego na rowerze znanego przemytnika Pawła Zdebla z Radzionkowa, którego wezwał do zatrzymania się. Zdebel, który w krytycznej chwili wioził zapas przemyconych z Niemiec artykułów, najwidoczniej nie miał zamiaru dostać się w ręce strażnika, to też wezwaniu to

Skórka, Tadeusz Czardan, Feliks Wilk i Alojzy Froniel.

Po spisaniu protokołów karnych w urzędzie celnym w Brzezinach, zatrzymanych zwolniono.

Czeka ich

wysoka grzywna,

której i tak nie beda mogli zapłacić.

Duszą od żelazka w głowę sąsiada

Nie wiadomo bliżej o co poszło między mieszkańcami Król. Huty, Józefowi Rzepczykowski (Urbanowicza 2) i jego sąsiadowi Reinholdowi Szonce, dość, że skoczyli sobie do... twarzy.

W wyniku bójki Szonka oberwał po skórze, oskarżając o to swego sąsiada Józefa Rzepczyka, który do swego mekulturalnego wyczynu posłużył się duszą od żelazka i tak nią nieostrożnie manewrował, że psajucha, zawrowawszy łukiem nad głowami gapiów, zatrzymała się na głowie Szonki. Z rozbitą mózgowicą wycofał się Szonka z placu boju, skąd następnie podał do komisariatu. Protokół, dochodzenie i niemiła sprawa sądowa.

Przyczyną bójki miała być zemsta osobista.

Kradł, aby żyć

Z Szarleja donoszą: (St)

Pod zarzutem kradzieży 15 rolek drutu miedzianego, stanowiącego własność O. E. W. w Chorzowie zatrzymała onegdaj policja mieszkańca Szarleja Walentego Iwańczaka (Miarki 2), na którego sporządzono doniesienie karne do sądu.

Jak wykazało dochodzenie skradziony drut Iwańczak sprzedał handlarce starzyni Racheli Kromowej w Szarleju (Wigury 5).

Nawet konie kradną

Wczorajszej nocy zakradł się nieznanemu narazie „przyjaciel zwierząt” do zamkniętej stajni Franciszka Brondera przy ul. Nakielskiej i w Tam. Górach i po uprzednim włamaniu zamka, wyprowadził konia, 8-letniego walacha, kasztana, wysokości 147 cm., dobrze utrzymanego i odżywionego.

Bronder wpadł na 150 zł. Tyle właśnie cenę swego walacha.

Okradzony w kościele

Złodzieje nie przebiegają zbyt daleko od miejsca kradzieży, wychodząc prawdopodobnie z założenia, że nie należy nigdy i nigdzie zaniedbywać okazji. Modląc się śmiało na nabożeństwie majowym w kościele Mariackim w Wielkich Piekarach p. Kazimierz Cysarz (Mariacka 31) „zrewidował” jacyś amatorzy cudzej własności, pozbawiając go portfela z dokumentami i gotówki w kwocie 750 zł.

Zagadką jest, dlaczego pan Cysarz nosił przy sobie poważną na dzisiejsze czasy kwotę, która ma być wierzchniej kieszeni marynarki mógł złożyć w banku lub PKO.

Tej nieuwagi nie będzie mógł sobie p. Cysarz darować.

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Upłynęło ze dwa tygodnie — moja świeża kochanka żyła ze mną, jako żona, jej dawny mąż przychodził do mnie, jak dawniej, jakby nigdy nie, chodził z nami kraść i przestałem go zupełnie podejrzewać, widząc go stale wesołym. Pił i używał, jak szalony, co przypisywałem po części jego głupocie, a poza tym temu, że nigdy nie miał w ręku tyle pieniędzy; z jednej tylko „roboty” dostał „dole” 20.000 rubli. W przyszłości okazało się, że się myliłem, on tylko zalewał robaka z zgryzoty i smutku, po stracie swej żony i knuł plany zemsty.

Odpoczął znowu krótką chwilę i dalej mówił.

V.

— Pewnego dnia przyszedł do mnie, w towarzystwie jakiegoś jegomościa, którego przedstawił jako swego koleżę, z którym kiedyś razem pracował w Moskwie i teraz nadaje na Nikolskiej ulicy „robotę” — bogatego jubilera, gdzie — będzie się można przyzwocić „odreperować”. Zgodziłem się więc, obiecałem pomówić ze współnikami i dać odpowiedź nazajutrz. Zaczął mi wtedy tłumaczyć, że tam nie trzeba więcej, jak dwóch do środka i jeden na „cynku”, a tym, miał być ów nadawca. Nie podejrzewałem ani tego nadawcy, ani mego współnika, a że potrzebo-

wałem wtedy pieniędzy, bo chciałem z „moją” wyjechać do Niemiec, więc sam nalegałem na przyspieszenie tej „roboty”. Miałem zamiar wysprzedać wszystko i przenieść się zagranicę, a tam kupić kino, albo założyć hotel i osiedlić się na stałe, kończąc w ten sposób niebezpieczną karierę złodziejską. Ach, te przekłete pieniądze... zawsze mi ich było mało...

Wyjechaliśmy na drugi dzień — kołchoz mego nie mówiłem, dojadł jadę i po co — zawsze trzymałem się tej zasady, niewtajemniczania kobiet w swoje interesy zawodowe i radzę ci to samo, choć byłbym może lepiej uczynił, radząc się swojej. Przyjechałem do Moskwy, stanąłem w hotelu Europejskim na placu Teatralnym i w nocy poszedłem oglądać interes. Widzę, że ten interes można robić na „kaber” albo przez korytarz. Z korytarza były drzwi żelazne, zamknięte na dwie sztaby i patentowaną dwuskrzydłową „pietruwę”. Rozważyłem, że najlepiej jest robić z korytarza, bo na górze, nad interesem, była sala tańców, prawie całą noc otwarta, a pod interesem nie było ani piwnicy, ani żadnego lokalu, tak, że na „kaber” było niewygodnie.

Z korytarza zaś była tylko ta trudność, że co godzinę przychodził nocny „skower” nakręcał zegar i sprawdzał, czy „pietruwa” nie naruszona. Z frontu w żaden sposób nie można było robić, bo akurat naprzeciwko stał „skiel” przed jakąś rządową instytucją. Tu muszę ci powiedzieć, że interes stał „na widno”, całą noc, a przez wystawy „skower” też co godzinę zaglądał do środka. Co ty byś zrobił? — zapytał Dawida.

— Niema co, trzeba z korytarza — od-

parł Dawid.

— Dobrze mówisz, ale powiedz mi, co byś ty zrobił z temi „pietruwami”? „Skower” stale zaglądał i sprawdzał czy nie naruszone i jakby zobaczył, że „pietruwy” niema narobiłby hałasu i „klapa”. A tam „robotę” przy „pudle” musiała trwać co najmniej dwie godziny, pracując „raz-kiem”. No więc?

Dawid spostrzegł, że przy tych „fachowych” pytaniach i uwagach twarz suchochnika zabarwiła się lekkim rumieńcem i rozpoznała się, jakby odżywając pod technieniem dawnych wspomnień: widać „fachowa” namietność nie wygasła dościszczenie w tej ruinie człowieka i złodziejska żyłka zagrała w nim na nowo, kiedy pytaniami swymi chciał się przekonać, czy Dawid jest dobrym „remiechną”.

— Jaby się urządził tak. — odparł Dawid. — Dorobiłbym „pasówki” do „pietruw”. Później trzeba było wpuścić dwóch do środka i zamknąć ich na nowo. Po zrobieniu „pudła” dać „cynk”, temu co został na ulicy, żeby was wypuścił — nalepić papier na szybie wystawowej. A jeżeli „pasówki” nie można dorobić, to trzeba było kupić podobne „pietruwy” i kłucze już będą; w najgorszym razie, kiedy nie można dobrać kluczy, trzeba „skasować” stare „pietruwy” i zawiesić podobne, żeby stróż nie mógł się „tropnąć”. No, a wtedy, jak masz interes zamknięty na własną „pietruwę”, to jesteś w domu — możesz zabierać się do roboty.

*) Stróż nocny.

*) Policjant.

*) Kasa.

*) Majster.

*) Obserwacja.

*) Zamek.

(Dalszy ciąg jutro).

WYSCIGI KONNE

Z TOTALIZATOREM

Odpowiedzi Czytelników

P. Edward Krawczyk, *Bieruń Stary*. Ponieważ czas goi rany, proszę nas zawiadomić, czy doszedł Pan do porozumienia z narzeczoną i czy pomoc jest jeszcze potrzebna.

P. Maksym. Włodarczyk, *Katowice*. Prosimy zgłosić się w piątek wieczorem w naszej redakcji.

P. Teodor Reg. *Nowa Wieś*. Ogłoszenie zamieszczamy. Tyg. „Państwo Pracy” wychodzi w Warszawie, bliższy adres zbyteczny, wystarczy adresować: Warszawa. W Warszawie ukazuje się dziennik ros. emigracji w Polsce p. t. „Molwa”. Adres „Molwa” Warszawa, w zupełności wystarczy.

Ogłoszenia DROBNE

ZEGIESTÓW - ZDRÓJ, pensjonat Żorlina Pauliny Bieleckiej — komfort, zdrowie, swoboda przy minimalnym wydatku. Idealny wypoczynek dla pracowników umysłowych. Pierwszorzędna kuchnia. Na maj i czerwiec zniżki. Informacje w Katowicach, tel. 21-06.

ZEGIESTÓW — Willa Alina tuż nad Popradem poleca pokoje z całodziennym utrzymaniem od 5 złotych.

UWAGA NUMIZMATYCY! Celem założenia towarzystwa numizmatycznego na G. Śląsku proszę zainteresowane osoby o podanie adresów. Adresować: Brunon Czech, Szopienice (Woj. Śląskie), ul. Warszawska Nr. 9.

WÓZEK DLA CHOREGO (samojazd inwalidzki) używany, lecz w dobrym stanie kupię Teodor Reguła, Nowa Wieś, ul. 3 maja 4 (pow. katowicki).

Przed dorocznym „Świętem Morza”

W roku bieżącym „Święto Morza” obchodzone będzie w całym Państwie i w skupiskach polskich zagranicą

niezwykle uroczyste

w dniach 28 i 29 czerwca.

Dla zmanifestowania przed światem naszego uświadomienia o ważności własnych dróg morskich koniecznych dla rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej i podkreślenia niezłomnej woli utrzymania własnego dostępu do morza, dla tej dla stwierdzenia.

że rewizja granic to wojna, udział w „Święcie Morza” weźmie całe społeczeństwo we wszystkich, najmniejszych nawet osiedlach.

Dostojny protektorat nad „Świętem Morza” racyli przyjać P. Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Prymas Polski Ks. Kardynał Dr. August Hlond.

W związku z przygotowaniami do „Święta Morza” został powołany do życia z inicjatywy Okręgu Zagłębia Węglowego Ligi Morskiej i Kolonialnej — Wojewódzki Komitet „Święta Morza”. obejmujący swoim zasięgiem obszar Wojew. Śląskiego i 3-ich najbliższych powiatów Zagłębia Dąbrowskiego.

Do Wojewódzkiego Komitetu Honorowego weszli: p. wojewoda dr. Michał Grażyński, biskup ślą-

urządzone przez Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich odbędzie się w Katowicach na torze w Brynowie w dniach:

4, 5, 11, 15, 18, 21, 25 i 29 czerwca 33 r.

Początek gonitw o godzinie 15.30.

Komunikacja: autobusami Kolei Elektrycznej do końca ul. Kościuszki.

Bliższe szczegóły w afiszach i programach.

Wcześniejsza sprzedaż biletów i programów w firmie „M A R” ul. Dworcowa Nr. 18.

ski ks. Stanisław Adamski. Marszałek Sejmu śląskiego mec. Konstanty Wolny i dowódca dywizji śląskiej gen. bryg. dr. Józef Zając.

Lista członków Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego „Święta Morza” obejmuje nazwiska 90 osób z pośród przedstawicieli władz administracyjnych, komunalnych, organizacji społecznych, prasy i t. d. Na czele ścisłego Komitetu Organizacyjno-Wykonawczego stoi p. wicewojewoda dr. Tadeusz Saloni, prezes Okr. L. M. i K.

Obecnie są w toku prace organizacyjne we wszystkich gminach i osiedlach, gdzie powstała lokalne komitety wykonawcze „Święta Morza”, przygotowujące ramy wielkiego programu obchodów.

Ze szczegółami będziemy mogli zaznajomić Czytelników w dniach najbliższych.

P. T. Abonentów w Żywcu i okolicy

zawiadamiamy, że agenturę „N. Czasu” powierzyliśmy p. Antoniemu URBANSKIEMU, zam. w Zabłociu Nr. 661.

Zgłoszenia na abonament należy kierować do naszego agenta wzgl. bezpośrednio do Administracji.

Administracja „N. Czasu”.

Reperktuar Teatru Polskiego

Środa, 31. 5. „Egipska pszenica”.

Czwartek 1.6: Z powodu gen. próby „Holdu Pruskiego” przedstawienie zawieszono.

Piątek 2.6: „Hold pruski” przed gmachem wojewódzkim g. 9.20.

Sobota 3.6: „Fierett i Patapon, (premiera) g. 9.20.

„EGIPSKA PSZENICA”

Dziś, w środę 31 b. m. o godz. 20-ej znakomita sztuka Jasnorzewskiej „Egipska Pszenica” w doskonałej interpretacji aktorskiej pp. Biesiadeckiej, Jakubowskiej, Marwicz, Rogrodowskiej, Arnolda Godlewskiego, Wasilewskiego, oraz reżyserskiej Biesiadeckiej.

„HOLD PRUSKI”

Oto tytuł widowiska historycznego Gwidona Bukowskiego, osnutego na tle obrazu matejkowskiego, w którym mistrz polskiego malarstwa historycznego Jan Matejko uwiecznił wielkopomny moment „Holdu”. Widowisko to, w którym bierze udział cały zespół artystyczny teatru, wsparty chórami „Echa Katowickiego” chórem katedralnym, Policją Woj. Śl., oraz rzeszą statystów — odbędzie się w piątek, 2 czerwca o godz. 20-iej przed gmachem wojewódzkim. Reżyseruje Brylinski.

„FIERETT I POTAPON”

W sobotę, 3 czerwca o godz. 20-iej premiera znakomitej farsy p. t. „Fierett i Patapon”.

Michał Zoszczenko

Silniejsza niż śmierć

Opowiadanie z życia sowieckiego

Nepmanom, różnym bogaczom i wogóle obcym kapitalistom niema co zazdrościć. Życie ich jest bezsprzecznie ciężkie w związku z forsa. Pomiedzy nimi utrzymało się mnóstwo przeżytków. Całe swoje życie starają się musnąć o swój majątek, żyć w ciągłym strachu, że zostaną okradzeni. Ale zdechnąć z pieniędzy też nie jest słodko. Do piekła przecież nikt pieniędzy z sobą nie zabierze.

Wielce dziwna historie pieniędzy słyszałem o pewnym nepmanie. Historia nadzwyczaj obrazowo charakteryzuje kapitalistów pod każdym względem. Jest to wogóle zadziwiająca satyra, skierowana przeciwko nepmanom i wogóle wszystkim, którzy pieniądze ubóstwiają więcej niż życie.

Żył w Leningradzie niejaki P. J. Sysajew. Był to człowiek cokolwiek dziwaczny. Na początku Nepman posiadał zakład fryzjerski. Tylko, że oprócz strzyżenia i golenia handlował jeszcze walutą zagraniczną i wogóle spekulował. No, oczywiście, że przepadł. Przepadł w 26 roku w lecie. Niewiele już brakowało, a znalazłby się gdzie

należy. Niebawem, wypędzili go z Leningradu. Dali mu, krótko mówiąc, minus 7 czy plus 7 lub 8, diabli to weźma, — ja na tem wszystkim narazie jeszcze się nie znam. Jednym słowem zesłali go jako spekulanta gdzieś daleko. Chcac, nie chcąc, musiał jechać.

Trzeba powiedzieć, że spodziewał się takiego losu. Nie miał czystego sumienia. Jeszcze tydzień przedtem opowiadał swym kompanom, że się boi, że może się z nim coś stać. Na wszelki wypadek wziął stara skórzana bluzę, odpruła podszewkę, a potem zaszył tam dziesięć starych carskich, złotych monet i jeden złoty kwadrant. Przypominając sobie może, państwo wydało w roku 24 takie właśnie złote kwadranty dla potrzeb technicznych. A więc, na wszelki wypadek cały swój majątek zaszył do bluzy, z której już nie wychodził czy też właściwie, której już z siebie nie zdejmował. Różne papierowe pieniądze zaszył jeszcze w spodniach.

I czekał.

Długo jednak czekać nie musiał. Wkrótce go zabrali i bluzę też,

W jesieni odwieźli go, dokąd na leżało.

Nie wiadomo jednak, jak tam żył. Może, nawet nie najgorzej. Tembardziej, że pieniędzy papierowych miał cały zapas. On, wiecie, od czasu do czasu rozpruwał spodnie i zdejmował papierki. Ale złota się nie tknął.

Żył tam już rok. Nagle zachorował. Zapalenie płuc. Przebiegł się. Długo go męczył kaszel, dokuczała mu grypa. Temperatura minus 40 stopni. W boku kłuje, nie ma apetytu. Człowiekowi zdaje się, że śmierć się zbliża.

I pewnej nocy zdejmując z siebie skórzana bluzę i odpruwa podszewkę. Odpruwając podszewkę, wkłada do ust złote monety i polyka je jedną po drugiej. Polknąć mógł tylko pięć czy sześć sztuk, gdyż zauważywszy to zbrodnicze dzieło, jego współtowarzysz, uniemożliwił mu dalsze polykanie pieniędzy. Jeden z przyjaciół, a było ich tam siedmiu — zauważywszy, co poczyną, wszczął straszliwą awanturę.

I chociaż przyjaciele błagali, prosił, powiada:

O złoto mi nie chodzi. Ja sobie złota nie weźmę. Ale ja, powiada, nie mogę dopuścić do tego, abyś złoto polykał. Zapalenie płuc minie, a ty pozostaniesz bez pieniędzy wogóle — zanęczysz sobie żołądek.

Krótko powiedział, stan cho-

rego niebawem się poprawił. Znowu normalnie oddychał. Ale wyłoniły się nowe niedomagania. W żołądku coś kłuje, jeśli się nie chce, sucho w gardle.

Dobrze się stało, że chory nie polknął wszystkich pieniędzy.

Mógł udać się do Tomska, gdzie dokonano by operacji, ale on był uparty i nie chciał wyjechać. Może bał się, że będąc w narkozie, o niczem nie będzie wiedzieć, a chirurgi rozkradną jego pieniądze. Zgodził się tylko na kurację wewnętrzna i pozwolił się wygniatą. Masaże dawały wyśmienicie. Używając różnych środków, udało mu się wydać z siebie pieniądze. Przeliczywszy je, przekonał się, że jest ich mniej, niż być powinno.

W tem jest coś niejasnego. Albo skradł mu pieniądze podczas awantury, jaka się wywiązała, kiedy pieniądze polykał, albo coś pozostało jeszcze w żołądku. Brakuje cztery monety i ten kwadrant. Zdaje się, że w żołądku już nie pozostało. A zatem okradli go. Należy więc przerwać masaż i kurację.

Ale poco obmawiać ludzi? Może przecież pieniądze są w żołądku? Poco podejrzewać ludzi, kiedy dla zdrowia nie odrywa to żadnej roli. Złoto nie może rdzewieć i może tam leżeć wiecznie. Smutnym jednak jest, że waluta leży bezużytecznie. Ale może jest w kursie u innych obywateli.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wżr zamiejscowy zł. 2.50 zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 linowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wiersz W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach

Redaktor: Józef Książek

P. K. O. Nr. 300.277.

Druk „Prasa Polska” S. A.